

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seltersgasse 2 — A. Oppel Grönergasse 18
— M. Dukes Nachf.; Max. Augenthaler & Emmerich
Lessner Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnopłatowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct. od wiersza.

Dorzecze Yangtse.

Lwów d. 6 listopada.

Kiang oznacza w chińskim języku rzekę, Yangtsekiang przeto znaczy: rzeka Yangtse. Jeżeli zaś w telegramach napotykamy wyrazy: okrąg lub zgola powiat Yangtse (czasem Jangce), to jest wyrażenie całkiem niewłaściwe. Należy rozumieć dorzecze Yangtse, obejmujące obszar tak ogromny, jak żadna z rzek europejskich.

Z pomiędzy wszystkich dorzeczy świata można z Yangtsekiangiem porównać tylko dorzecze Missisipi i Nilu. Nie odegrał wprawdzie Yangtse w dziejach świata tej roli co tamte dwie rzeki, ale to jedynie dlatego, że Chiny zamknięte były dla reszty świata. Rzecz atoli jasna, że im bardziej rozciągają się będa Chiny, im więcej dokonywać się będą zamierzone budowy kolejowe, urosnie dorzecze Yangtse do niezmiernego znaczenia. Tam się wytworzy przyszłe Chiny.

Dzisiaj toczy się sprawa chińska na podstawie projektu francuskiego; nad okolicznością Buloowa świat polityczny przeszedł do porządku dziennego i tylko zamarkował sobie konwencję anglo-niemiecką, tam bardziej, że nikt nie może zrozumieć jej właściwej dążności, a zamarkował sobie głównie dla poruszony w konwencji sprawy dorzecza Yangtse właśnie z powodu, że na niem przyszłe Chiny wytworzyć się mają.

Yangtse jest w prawdziwym znaczeniu właściwą rzeką państwa Sinego. Dla handlu i w ogóle obrotu tworzy on drogę nieprzebraną już przez swoją spławność i obfitość wody, już też przez bogactwo prowincyi, leżące nad nim i jego dopływami. Te dopływy są, przez cały rok spławne jak i główna rzeka. Od Szangaju do Hankowa, tj. 900 kilometrów w głąb serca Chin, mogą tą rzeką płynąć okręty zanurzające się na cztery metry. Od Hankowa dalej na zachód, przeszło 800 kilometrów mogą aż do miasta Czangking dochodzić pomniejsze statki wymagające jednego metra wody pod sobą.

Od zachodu ku wschodowi wpadają do Yangtsekiangu z prawego boku rzeki Kiakiang, Yuenkiang i Hengkiang, obie ostatnie przechodzą przez największe jezioro chińskie Tueninghu. Z lewego boku, od północy zabiera Yangtsekiang pod Hankowem rzekę Hankiang. Są to rzeki wielkie, obfitujące w wodę i spławne. Rzeką Datsyang, dopływem Hankiang, można pomniejszymi statkami dotrzeć do Szangaju, zład do Singanfu, teraźniejszej stolicy dworu chińskiego jest bliżej niż z Taku do Pekinu.

Czyby w razie formalnej wojny z Chinami można operacye przenosić z prowincyi Peczeli w te strony, to pytanie. Główna rzecz w tym, iż można Yangtsekiangiem okrętami wojennymi (choć nie pierwszorzędnymi, ale małymi krążownikami) dopływać w głąb Chin, zacząć można tam, bez wielkich trudności ochraniać handel lepiej, niż w którejkolwiek innej części Chin.

Z pomiędzy wszystkich punktów handlowych nad Yangtsekiangiem, najważniejszym obecnie i największą przyszłość mającym jest Hankow. Węzeł ten wielu dróg wodnych, stanie się głównym w Chinach węzłem kolejowym, jest już

bowiem projektowany szlak kolejowy z Kantonu w Chinach południowych do Hankowa, a zład do Szangaju na wschód i do Pekinu na północ. Swoją drogą też Rosyanie projektują kolej od Samarkandy w Azji środkowej do Hankowa.

Największe interesa na Yangtsekiangu prowadzi Anglii, niemałe też Niemcy, ale także Amerykanie. Handel zaś herbaty w Hankowie spoczywa w znacznej części w ręku rosyjskim. Zresztą od dorzecza Yangtsekiangu są pod względem ekonomicznym zależne całe Chiny północne, dokąd regularna dostawa prowiantów i innych produktów odbywa się morzem i kanałem Cesarzskim (od Yangtsekiangu poniżej Kantonu aż do Tientsinu).

Te ogromne interesa handlowe dorzecza Yangtsekiangu, że osiadli nad nim Chińczycy są skłonniejsi od innych do reform, przynajmniej nie są im tak dalece wrocy.

W tym stanie rzeczy — powiada prasa berlińska — jasna staje się dla każdego ekonomiczna doniosłość konwencji anglo-niemieckiej. Niepodobna dozwolili, aby jakie mocarstwo górowało na dorzeczu Yangtsekiangu — kto nad tą rzeką panuje, ten jest panem Chin. Mamy tam już pięć łodzi kanonierskich, przy dobrym stanie wody mogą pomniejsze krążowniki dochodzić aż do Hankowa. Potrzeba koniecznie postępować tak dalej i we wschodniej Azji starać się o dostateczną ilość kanonierek i małych krążowników.

Jest w tem racya, ale pytanie: co tam jeszcze zajdzie? Dorzecze Yangtse należy do sfery wpływów Anglii, co jej też inne mocarstwa, nawet Rosya przyznały. Jeżeli przeto jest to punkt pod tyłoma względami tak ważny, i Anglia konwencją rzekła się tam niejako samowładztwa i Niemcy dopuszczają do kondominium, to chyba tylko dla chwilowej potrzeby, by w danym razie na nowo zatknąć tam swój trójząb jednoladny.

Zapewne myślą jednak Niemcy tak się utwierdzić w tem kondominium, że Anglii nie pozwolą się rugować Niemców. Lecz wchodzi tu znowu Rosya. Wiadomo, że zabór Mandżurii nie jest jej jedynym i głównym celem, że owszem pragnie zagarnąć pod swój protektorat całe Chiny. Całą północ Chin już uznano jako jej sferę wpływów; kolej z Mandżurii, od Mukdena na Tsiengczan do Szankhajwanu już się buduje, tożsamo do Pekinu.

Nadto Rosya zagięła parol na koleje Pekin-Hankow-Kanton, jak to wiadomo z niedawnych zatargów jej w tej sprawie, i nie popuści od tego, skoro władający na Yangtsekiangu jest państwo Chin.

W Azji w ogóle, a zwłaszcza w Chinach żadna przebiegłość, cierpliwość i tykowatość, dyplomatyczna nie dorówna rosyjskiej; żadne też mocarstwo, ani wszystkie razem nie posiadają tam sił zbrojnych, dorównujących rosyjskim.

Może to ostatecznie mrzonka, ale niesamowicie ogromem swoim pociągająca: aby car, kazał, czynownik i kupiec rosyjski mógł od Petersburga i Moskwy przejeżdżać się jednym ciągiem jak po swoim kraju aż do Kantonu — od zlodowaciałych tundr aż do palm podrównikowych.

To zaś nie mrzonka, ale pewność, że tak rozciągnięte państwo rozłamałoby się musiało na kawały...

Listy z kraju.

Z Mieleckiego 5 listopada.

Na niebywałe koncepta zaczynają wpadać nasi mieleccy wywrotowcy.

Oto obecnie na wiecach „poufnych“, „przedwyborczych“, „przyjacielskich“ — mnóstwo nazw dla tych zebrań wynaleziono — i innych rozmaitych zgromadzeniach puszcza się hasło: „obszarnicy to sami bankruci, nie kupować od nich ziemi w drodze parcelacji; niebawem majątki ich będą wystawione na licytacyi, a wtedy każdy chłop za pół darmo kupi ziemię zniechędzonych obszarników.“

Hasło to, o którym obecnie głośno w powiecie, musiało być oddawna w cichości głoszone, od dłuższego już okresu czasu chłopci gruntów nie kupują, choć w kołach z parcelacją obznajomionych ogólnie znaną jest rzeczą, że nasi mieleccy chłopcy za „gruntem“ daleko w świat ciągnie.

Wysoko szkodliwa ta agitacya, która przybrała cechę formalnego strajku, kwitnie w najlepsze w naszym powiecie i sięga podobno aż w tarnobrzskie, a twierdzą ogólnie, że ta legenda o „zbankrutowanych i rzekomo bankrutujących obszarnikach w mieleckim“ nie tylko przez usta Krempy bywa głoszona, podkopując niezauważenie zaufanie i kredyt ludzi, którzy stanowią na to nie zasługują.

Szerzenie tych kłamliwych wieści przypisują i innemu osobnikowi, który grasuje w naszych stronach.

Już te szalone wybryki wyuzdanej agitacyi, która w braku argumentów, budzi apetyty na „pańską ziemię“ i przypomina owe hasło „o liściach i pasowiskach“ świadczy, że poseł Krempa chwytła się ostatnich środków.

Tak jest istotnie. Reakcyja przeciw stronnictwu ludowemu budzi się u poważniejszych chłopów, którzy przytomni, z pod terozyzmu chłowodów zaczynają się wyłamywać i więcej poczynają radzić się swego zdrowego chłopskiego rozumu, aniżeli zawodowych agitatorów, czerpiących w tem zatrudnieniu środki do życia.

Znamieniem jest co się u nas dzieje. Rękoczynem zdjęta z posła Krempy nietykalność poselską przez drugiego ludowca w Mielcu, srogie wymyslanie na wiecu w Kolbuszowej, to oznaki, że zwycięzki dotąd poseł Krempa musi ciężko walczyć o swój mandat.

Różnica w sytuacji wyborczej teraz a lat temu cztery na ten polega, że lat temu cztery walczyliśmy przeciwko Krempie dla honoru domu bez nadziei zwycięstwa — a obecnie ciężko walczyć musi Krempa o mandat z dwiema danymi przyjaciółmi i chłopstwem rozważniejszym, które ogląda się tylko za jakimś poważniejszym kandydatem aby mu oddać swe głosy.

Cokolwiek się stanie — czy Krempa wybrany będzie lub nie, pewną jest rzeczą jedna to kwestya czasu powrotu powiatu mieleckiego do normalnych stosunków.

Stary doktor, którego właśnie była godzina odwiedzin, zobaczywszy Romana rzekł żartobliwie:

— No to już ja tu nie jestem potrzebny — teraz tu zdrowie niebawem zakwitnie.

Roman pocałował w ramię sędziwego przyjaciela — tak się uczuł tym jego powiedzeniem — lecz ponieważ Wera prosiła matkę i ojca Nielckiego, żeby o tych projektach do roku nikt nie wiedział, na co też i Roman się zgodził — więc i doktor nie został tajemniczym w tę przed chwilą zawarł umowę.

Czy Wera stawiając ten warunek chciała go wiązać wyrzeczeniem słowem w chwili uniesienia — trudno orzec stanowczo. Jej poważne zapatrywanie na stosunki życiowe tę myśl poddała rozsądnej dziewczynie i sama postanowiła wytrwać w tym zamiarze.

VII.

Kto wie czy nie silniejszym jest związek dusz — jak związek serc — temu tylko niezbyt jasno określonymu uczuciu podlegają wyższe umysły i temu też dał się opanować Seweryn. Nie broniąc się tej potęgze a nawet przeciwnie podlegając jej, korzystał z każdej sposobności, z każdej wolnej chwili, z każdego święta, aby ranym pociągami popędzić do Wybranówki, a wieczornym powrócić do biura. Mecenasa nie ponosząc z tego powodu żadnej straty, nie pytał się nigdy Seweryna o przyczynę tych wycieczek.

Daleko więcej tem zajmowały się mecenasówny i ich matka a nie śmiały się wręcz pytać,

aby nie być posądzonymi o niedelikatność, lub o prostą niewieścianą ciekawość. Romana nie próbowało nawet badać, gdyż było łatwem do przewidzenia, że on przyjaciela nie zdradzi.

Nadomiar mecenasówny był aż nadto przekonane o sile swych wdzięków i liczyły Seweryna do licznych grona niewolników najwerniejszych, aby go posądzać o jakąś sprawę sercową. Szukał prawdopodobnie po za miastem rozrywki umysłowej, w czem się poniekąd niemyliły — ale ta powodem do zazdrości, dla tych światowych laleczek, być nie mogła — cierpiał wyłącznie nad tem, że im niekiedy nie dopisał do tańców i labeta.

Fela doprowadziła swój talent do doskonałości — według niej — i wielu nie zbyt wymagających amatorów śpiewu, którzy zachwycali się jej głosem. Roman był wciąż posądzanym o zbyt uczuciową wrażliwość — a biedna Wera była wprost torturowana zwierzeniami panny Felicji.

Z natury szczerą, o charakterze prawym i zacięciem, bolała, że nie mogła powiedzieć prawdy swej, tak zwanej, przyjaciółce, że była związana swem postanowieniem — któregoaby za żadną cenę nie złamała, tak ze względu na siebie, jak i na narzeczonego. Gdy jednak pewnego dnia Fela z płaczem mówiła jej o swej miłości do Romana — prawie niecierpliwie rzuciła jej te wyrazy.

— Tego jednego pojąć nie mogę, jak można się kochać bez wzajemności.

— Ale jakże możesz wiedzieć, że on mnie nie kocha, chyba ci to powiedział?

— Jeśli się nie jest pewną, to przynajmniej o swem uczuciu mówić się nie powinno.

Wiele tu dotąd zdziałała systematyczna, wytrwała w skutkach doniosła praca Rady powiatowej mieleckiej — przeważnie dla dobra ludności włościańskiej podjęta. To droga, którą najlepiej trafić można i do głów i do serc naszego chłopstwa.

Potrzeba było, aby wszystkie czynniki do administracyi powiatowej powołane stanęły na wysokości zadania i aby rzetelnie wspólnie działały.

Na zakończenie nieciekawa wiadomość W mieście Przecławiu dokonano w ostatnich czasach sześć kradzieży z włamaniem. Ostatnia zdarzyła się u hr. M. Reya, gdzie w kasie zarządu dóbr wyłamyano kratę w oknach i spłodowano całą kasę. Mimo, że ta kradzież — raczej rabunek — jest szóstą z rzędu, organa bezpieczeństwa sprawców nie wytropiły.

Kroniczka rzymska.

(Obchód rocznicy Benvenuta Celliniego. — Wykopalska w Boscoreale. — Sprzedaż obrazu. — Polacy we Włoszech. — Audyencya u Leona XIII. — Rezydent rosyjski Gubastow).

Florenca i Rzym gotują się do obchodu 400 setnej rocznicy urodzin jednego z najslawniejszych mistrzów renesansu, rzeźbiarza i złotnika Benvenuta Celliniego, autora nieocenionych pamiątek. Cellini zostawił na piśmie wspomnienia burzliwego swego żywota, tak jak nasz Jan Chryzostom Pasek i jego pamiętnik zajmuje zupełnie to samo miejsce w literaturze włoskiej i ten sam ma charakter co w Polsce pamiętnik zaczepnego szlachcica z województwa krakowskiego. Tylko, że myślni byli narodem wojowniczym, bronili kresów cywilizacyi, a Włosi — narodem artystycznym. Benvenuto Cellini, tak samo niespokojny jak Pasek, z tą samą żywiołowością opowiadał i wyobraźni, spowiada się ze wszystkich wydarzeń, jakie miał w życiu, czego był świadkiem i czego dokonał. Jest tam w zajmujących pamiątkach scena wywoływania duchów w nocy w rzymskim kolizeum, która warta jest rozmaitych epizodów, jakie opowiadał Pasek. Najznaczniejszym dziełem Celliniego jest posąg brązowy Perseusza z głową Meduzy w ręku, stojący w otwartej *Loggia dei Lanzi* na placu della Signoria we Florencyi, a popioły mistrza renesansu spoczywają w podziemiach kościoła św. Annunzjaty, bez pomnika, który zapewne teraz zostanie zaprojektowany. Cellini urodził się 3 listopada 1500 r., a umarł, nad Ardenę w 1570 r. Z tem wszystkim uroczysty obchód pamięci sławnego artysty został odłożony do wiosny, za kilka dni zaś odbędzie się tylko uczczenie jego pamięci przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w Rzymie, gdzie dla papieża pracował. Na urządzenie publicznej wystawy jego prac we Florencyi to jest na najgłośniejsze uczczenie rzeźbiarza zamato czasu. Zapozna też przypomniał sobie rocznicę; więc przypomniał ją sobie powtórnie w lutym czy marcu. W zbiorach cesarskich w Wiedniu znajduje się puchar, dzieło Celliniego.

Odkryto właśnie bardzo piękne zabytki sztuki złotniczej z I wieku po Chrystusie, świeżo

znalezione w Boscoreale pod Pompeją. Neapolitański Schlimann, nazywający się De Prisco, wykupił nie na żarty, u stóp Wezuwiusza od kilku lat bardzo ciekawe i cenne rzeczy. Dziś już jest człowiekiem bogatym i deputowanym, ale zaczął swoją karierę od tego, że we własnym ogrodzie willi, jaką posiadał w Boscoreale, o miedzę z Pompeją, znalazł ruiny willi starożymskiej, zakopanej w popiołach i żużlach, a co ważniejsze — kilkadziesiąt srebrnych naczyń stołowych, cały serwis srebrny, jakim się posługiwał przy ucztach bogaty obywatel w rodzaju Petroniusza, arbitra elegantiarum. Są tam więc i rondle i rondelki i miski i łyżki, kubki, amfory świetnie zachowane a słiznie rzeźbione. Wszystko to sprzedane zostało potajemnie do Paryża do zbiorów Luwru za 400,000 franków. Rząd patrzył przez szpary (bo z Włoch nie wolno wywozić przedmiotów sztuki starożytnej i renesansu) bo p. De Prisco opłacił się, darując niektóre przedmioty do zbiorów pompejańskich, a powtóre i dlatego, że muzeum w Neapolu posiada już podobne przedmioty, znalezione w samej Pompei.

Teraz tenże p. Prisco (brat arcybiskupa neapolitańskiego) zakupił sąsiednią winnicę t. j. realność — bo we Włoszech mówi się vigna wogóle o realności wiejskiej lub podmiejskiej — rozpoczął tam kopanie i znalazł bardzo ciekawe freski ścienne na murach starej willi, zasypanej w r. 69 po Chr. w liczbie siedemdziesięciu, a co najważniejsza, że freski te mają większą artystyczną wartość aniżeli pompejańskie. Wprawdzie muzeum neapolitańskie ma ich mnóstwo, ale w nieco lichszym gatunku, tak, że n. p. pod względem wartości artystycznej, techniki, elegancji, nie mogą równać się z freskami znalezionymi przed kilkunastu laty w Rzymie, w ogrodzie Farnesyny przy regulowaniu Tybru. Te ostatnie złożone są dziś w muzeum termów Deoklejana, w pobliżu stacyi rzymskiej kolei żelaznej. Podobno Berlin stara się już o kupno fresków, znalezionych w zeszłym miesiącu przez p. de Prisco, tak jak cesarz Wilhelm starał się bardzo usilnie o nabycie i pozwolenie na wywóz słynnego obrazu z galerii ks. Borghese dzieła Tycyana „Miłość święta i świecka“, za który ofiarował bajeńczą cenę dwóch i pół miliona franków, ale nie dopiął celu.

Za to obecnie toczy się proces przeciwko księciu Chigi, dlatego, że się wykryło, iż sprzedał ze zbiorów swoich obraz Boticego „Św. Madonnę z dzieckiem Jezusem“ za 315,000 lir. Wątpić można, aby został skazany, gdyż ks. Marusz Chigi, zbyt prosto w Rzymie handlarzowi obraz ten i zawiadomili, a raczej nawet uprzedził władzę o sprzedaży, a za to, że kupujący wywoził obraz ciekawym do Londynu, odpowiadać przecież nie może.

Wywóz aennych dzieł sztuki z Włoch jest zakazany, dlatego bez skutku pozostanie ogłoszona przed rokiem odezwa Michała ks. Radziwiła wzywająca do nabycia cennego zbioru obrazów księdza Massarentego w Rzymie dla Warszawy. Jeśli zbiór ten, który ceną włoskim targiem na 1,800,000 rubli, oddadzą może za 400,000 rub. jest rzeczywiście znakomitym, to o

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— Ja ciociu kochana — w tej chwili bardzo uroczyste proszę o rękę Wery mi tak drogiej — ja bez niej poszedłbym na marne, byłbym niezem, a może popelniłbym co bardzo złego — myśl o niej mnie zawsze uszczęśliwia.

Pani Dorczyka rozplakała się na dobre, patrząc na tego pięknego, dobrego młodzieńca, takim entuzjazmem przyjętego.

— Skoro i Wera bez ciebie żyć nie może, to idźcie razem moje dzieci drogie przez życie i wzajemnie się wspierajcie.

Pan Nielicki wchodząc do pokoiku Wery rzekł:

— Spełniło się najgorętsze serce mego życzenie — teraz mogę umierać spokojny o los Romana. Zbliżył się do łóżka i pocałował czoło p. zyszej synowy i syna objawiający ramionami, serdecznie uściskał? Spodziewał się, że tam ważne rozstrzygnięcie się rzeczy — i decydujące i przeczucie niezawiodło go. Po odejściu syna pospieszył za nim i nadszedł na tę stanowczą chwilę oświadczyć.

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHA YSKI

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, za zezwoleniem władzy

WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryj, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

wywozie jego z granic dawnego państwa papieskiego stosownie do prawa kardynała Pacca mowy wcale być nie może.

Komitet włoski, przyłączający się do uczczenia jubileuszu H. Sienkiewicza, rozesłał w tych dniach odezwę do wszystkich znaczących osób w kraju. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że sporo włoskich rodzin skolonizowanych z polskimi: książę B. Odeschalech rodzi się z Brancickej, księżna Strozzi we Florencji jest z domu hr. Brancicka, ks. Falconieri i hr. Vincini spokrewnieni są z rodziną Hołyńskich, hr. Z. Malatesta żonaty jest z hr. Platerówną itd. itd.

P. Ludwik Górski z Warszawy, przyjmowany był na prywatnej audiencji razem z dwoma synowcami Franciszkiem i Piotrem, przez Leona XIII, który przy pożegnaniu wyraził nadzieję, iż w przyszłym roku ujrzy ich znowu w Rzymie.

P. Gubastow nowy minister-rezydent rosyjski przy Watykanie był konsulem generalnym w Wiedniu, potem wicedyrektorem departamentu spraw azjatyckich w Petersburgu, skąd przeszedł do Cetyni. Nowy poseł liczy 54 lat życia.

Z LONDYNU.

(Opieka nad dziećmi).

London, listopad.

W Anglii dopiero w r. 1884 założono towarzystwo, mające na celu obronę dzieci przed okrutnym ich traktowaniem, a w dziesięć lat potem w r. 1894 towarzystwo to posiadało już 40 tysięcy funtów sterlingów rocznego dochodu; jego zaś działalność rozprzestrzeniła się na Anglię, Walię i Irlandję, czyli obejmowała szmat ziemi liczący około 23 milionów ludności. Cała ta przestrzeń po zieloną została na 128 okręgów, na czele zaś każdego okręgu stoi komitet pomocniczy. Główny zarząd sprawami towarzystwa mieści się w Londynie.

Każdy okręg posiada płatnego przez towarzystwo inspektora, którego obowiązkiem jest objeżdżać swój okręg, zbierać wieści i dane o okrutnym traktowaniu dzieci i winnych w tej sprawie oddawać sądom do ukarania ich wedle całej surowości prawa.

Członkowie towarzystwa opieki nad dziećmi musieli przedewszystkiem upewnić opinię publiczną, że dzieci bardzo często cierpią wskutek nadużycia władzy przez rodziców lub opiekunów i że zjawisko to jest powszechnem zarówno w miastach jak i po wsiach.

Gdy pokonano wszystkie trudności, a parlament wydał odpowiednie prawa, opinia publiczna poczęła sympatyzować z celami i zadaniami towarzystwa; zwłaszcza zaś poparły je moralnie i materyalnie klasy robotnicze. W ciągu pierwszego dziesięciolecia od 1884 do 1894 roku najmniej sto tysięcy robotników doniosło towarzystwu o wypadkach okrutnego obchodzenia się z dziećmi i stanęło przed sądami jako świadkowie w tych sprawach. Robotnicy i ich związki poparli najślisznie towarzystwo ofiarami pieniężnymi zarówno jednorazowymi jako też i w formie składek bieżących.

W r. 1894 parlament przyjął tak zwany „Prevention of Cruelty to Children Act“ prawo o ochronie dzieci przed okrutnym ich traktowaniem. Prawo to grozi więzieniem, ciężkimi robotami do lat 2 lub 100 funtami kary pieniężnej każdemu starszemu nad lat 16, który umyślnie i ze świadomością rzeczy, czy będzie to ojciec, matka czy opiekun, złe i srogo traktował dziecko, nie mające jeszcze lat 16, zaniedbywał jego wychowanie, porucił na jego losu lub też wogóle dopuścił się takich czynów, które niepotrzebnie przysporzyłyby dziecku cierpień lub też szkodliwie oddziaływały na jego zdrowie. Kara może być zastrzeżoną do pięciu lat ciężkich robót, jeżeliby dowiedzionem było, że śmierć dziecka, będąca wynikiem złego traktowania, przyniosła rodzinom zyski materyalne.

Prawo to, nie tylko zabrania złego obchodzenia się z dziećmi, lecz nadto usiłuje ograniczyć do właściwych rozmiarów i pracę dzieci. Zabrania ono przyrządzać dzieci do żebrania i w tym celu wysyłać na miasto jako wędrownych muzykantów lub też handlarzy drobnych, bezwartościowych przedmiotów.

Zabrania chłopcom do lat 15 a dziewczynom do lat 16 przyjmowania udziału we wszelkiego rodzaju przedstawieniach publicznych na ulicach i w restauracjach, pomiędzy 9 wieczorem a 6 rano. Na każde widowisko, w którym dzieci uczestniczą jako aktorzy, statystki, akrobaci itp. potrzeba wyjednywać specjalne pozwolenie, które nie prędzej wydanem być może aż po przekonaniu się, że czynność, której od dziecka wymagają, nie zaszkodzi jego zdrowiu, że miejsce i warunki, w jakich dzieci występować będą nie narażą go na niebezpieczeństwo, że osoba, która opiekuje się dzieckiem, dostatecznie dba o jego zdrowie i obchodzi się z nim łagodnie. Oprócz tego prawo wyżej powołane, tylko rodzicom pozwala przygotowywać dzieci do zawodu akrobaty, cyrkowego artysty i wogóle profesji związanych z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia.

Każdy policyant angielski ma prawo wziąć pod opiekę dziecko, któremu w ten lub ów sposób wyrządzono krzywdę. W większości wypadków skrzywdzone dziecię ośdyłane bywa do ochronki, gdzie pozostaje do dnia rozprawy sądowej.

Jeżeli oddany pod sąd opiekun, matka lub ojciec uznany zostanie winnym, dziecko może być oddane pod opiekę innemu z krewnych lub obcej osoby, u której pozostawać będzie aż do lat 16, lub też do czasu odcięcia kary prze-

jego poprzedniego opiekuna. W wyborze opiekuna zwraca się baczna uwaga, aby należał do tego samego wyznania, co i oddawane mu pod opiekę dziecię.

Poparte w sposób podobny przez prawodawstwo „towarzystwo ludzi dbałych o opiekę nad dziećmi“ rozwinęło energiczną działalność. Nie zawsze atoli ucieka się ono do sądów. Najpierw członkowie towarzystwa próbują perswazyi i ostrzeżenia, które zazwyczaj doprowadzają do pomyślnego rezultatu. Działalność prztem towarzystwa działa umoralniającą na masy ludowe, łagodzi surowość ich obyczajów i zmniejsza liczbę wypadków, w których wmieszanie się sądów bywa nieuniknionem.

W ciągu lat dziesięciu, pomiędzy rokiem 1884 a 1894 towarzystwo wzięło w opiekę 109.364 dzieci młodszych nad lat 17 i oddało pod sąd za złe traktowanie dzieci 6973 osób, z których 6500 było ojcami lub matkami.

Z tej poważnej swym ogromem liczby dzieci, które towarzystwo uwolniło od tyranii ojców, matek i opiekunów 25.437 było to ofiary grubej, nieokiełzanej siły fizycznej, ofiary katowane w sposób nieludzki, przyczem narzędziami katuszy były: patelnie, baty, łopaty, rzemień, ogień i woda wrząca, słowem wszystko, co w danej chwili padło w ręce okrutników.

Dalej idzie 62.887 dzieci zaniedbanych, głodem mierzonych, pokrytych błotem, krostami i wrzodami, trzęsących się od zimna, odzianych w lachmany, półnagich, wiatłych i skabowitych.

Potem następuje 712 tych, które wskutek tyranii opiekunów umarły przedwcześnie z ran i chorób.

Nareszcie idzie 12.663 ofiar, skazanych na cierpienia dla wzbudzenia litości i ofiarności publicznej, dziatwy wyzyskiwanej przez żebractwo uliczne, niemowląt, które jeszcze chodząc nie umiały.

Po nich kolej na 4.450 dziewczątek, ofiar nieokiełzanej chuci i rozigranych zmysłów.

Orszak ten zamyka 3.205 małych niewolników, potworków w szopach jarmarcznych, ulicznych akrobatów, tancerzy na linie i w cyrkach pracujących pod świstem bicia i gradem plag, krwawymi pręgami rysujących się na ich ciele.

Cała orgia udurzeń, ohydnych katuszy i zgnęcia się ludzi zwierząt nad bezbronnymi istotami. Groza tych objawów dzisiejsi barbarzyńcy przybierze jeszcze jaskrawsze oświetlenie, skoro weźmiemy pod uwagę, że 42 6 pre. wszystkich dzieci, które opieką swą objęło towarzystwo, nie doszło jeszcze lat 6, a 87 2 pre. było młodszych nad lat 12.

Z ogólnej liczby ofiar nieludzkiego traktowania tylko 1019 dzieci towarzystwo zmuszone było wziąć pod swoją wyłączną opiekę. Reszta powróciła do domów swych opiekunów, którzy oddali obchodzili się z nimi po ludzku.

Niepodobna, a przynajmniej trudno bardzo wskazać na te czynniki, pod wpływem których poprzedni kaci i gnębielcie dziatwy zamieniają się na troskliwych i spełniających swój obowiązek rodziców i wychowawców. To atoli stwierdzić trzeba, że pod wpływem działalności towarzystwa opieki nad dziećmi rozwija się w masach ludowych pojęcie, że nikt nie ma prawa nadużywać swej władzy nad dziećmi. Gra tu poważną rolę i obawa kary, niemniej obyczaje łagodnieją, bo nie tak nie dopomaga do zdziwienia jak bezkarne pastwienie się nad bezbronnymi istotami.

Towarzystwo ludzi dbałych o opiekę nad dziećmi spełnia wysoce cywilizacyjne zadanie.

Z wystawy.

(Alkoholizm. — Prawo Malthusa. — Komunardzi.)

Kto liczył na to, że z chodników ruchomych zobaczy całą wystawę paryską, ten zawiódł się na tem zupełnie. Chodniki te nie ciągną się ani wzdłuż Sekwany, ani nawet częściowo nad jej brzegiem, lecz idą wśród labiryntu dachów, między poźłokiem kasztanami, przed szeregiem okien, pozamykanych jak podczas obłożenia.

Bo też prawdziwem obłożeniem są one dla nieszczęśliwych mieszkańców tej dzielnicy, narażonych na to, że pierwszy lepszy śmiertelnik może niedyskretnie zajrzeć do cichej ustroni domowego ogniska i z jego świętych tajemnic zrobić sobie przedmiot wesołych obserwacji.

Dla uniknięcia tych przyjemności, biedne ofiary niedyskrecji przechodniów zamykają okna, zapuszczają rolety i zapaliliwszy świecę, przerabiają z koniecznością dzień na noc, dusząc się w zamkniętych mieszkaniach.

— Na tegorocznę wystawie brak zupełny kwiecień, tych miłutkich bursek zachodu, które niegdyś tak hojnie obdarzały kwieciami i uśmiechami nawet tych przechodniów, którzy wcale sobie tego nie życzyli.

Na ich miejsce snują się teraz po wystawie powabne kapłanki słynnej armii zbawienia — brzydkie, nieponętne i przykre, jak podatek dochodowy. Za specjalność obraty swoje ściąganie od przechodniów opłaty za... krzesła.

Zaledwie ułokowane strudzone ciało na jednym z krzesel, ustawionych szeregiem w alejach ogrodowych, w tej chwili zjawia się postać, ubrana w czarny słomkowy kapelusz, obszernej szyi od deszczochronu, a stentorowy głos wyzywa do złożenia ofiary na rzecz zbawiennego związku wstrzemięliwości.

Nawet ten podatek, obracany na cele wstrzemięliwości nie zdoła wytypić zbyt zakorzenionego pijaństwa u Francuzów. W tysiącu kawiarni, cabaretów, piwiarni — wszyscy starzy, młodzi, mężczyźni i kobiety, stare czy młode, a nawet wyrostki, przed spożyciem obiadu zapi-

jają absynt, czyniąc to z takim namaszczeniem, jakby spełniali jakiś obrządek religijny.

Alkoholizm, prawo Malthusa i rysunki pornograficzne — oto najgroźniejsi wrogowie Francji.

W żadnej kawiarni na bulwarach nie można chwili posiedzieć spokojnie, aby nie narażać się na natarczywość przekupniów wędrownych proponujących kupno widoków wystawy z reprodukcjami bezecnych sztychów z zeszłego stulecia na odwrotnej stronie, lub ofiarujących karty do gry z wizerunkami nie bardzo odpowiedniami dla... dorastających panienek.

„Strejk półświatka!“ — woła cyniczny przekupiec, a inny za nim wysuwając plikę reklam, częstuje cię ogłoszeniami o pannaach na wydaniu z dokładnem wskazaniem imienia, nazwiska adresu i zalet reklamujących się kandydatek. Gromady kobiet wiończących się pod rękę z żołnierzami dopełniają całości tego moralnego obrazu.

— Żołnierz młodej republiki i stary komundar wyraził gwałtu, mordu i rozpasania szumowin rewolucyjnych — to dwie najjaskrawsze sprzeczności, odpychające się wzajemnie jak dwa pokrewne końce magnesu, na bruku paryskim jednak pogodziły się ze sobą i oto nowy obrazek: żołnierze otaczający pewną ciężką ostatnią podpalacz z r. 1871.

Jeden z nich, skazany w swoim czasie na dożywotnie ciężkie więzienie, a uwolniony następnie na skutek zacieklej agitacji niektórych gazet, stanowią podczas wystawy atrakcją jednej z piwiarni na Montmatre. Niski lokal napel-niony kłębami dymu od fajek — oto cieplarnia, gdzie Paryż hoduje i wystawia na pokaz publiczny ten okaz niedawnej przeszłości niby rzadką osobliwość zamorskiej fauny. U sufitu zawieszony duży beben jeden z tych, których warkot prowadził tłumy podpalaczy do zbrodni. Obrazowi przyświeca latarnia, znowu jedna z tych, co oświecała drogę podpalaczom, gdy w pamiętne noce 1871 roku szli na gaszenie pożaru przy pomocy sikawek napelnionych naftą.

Jak się zdobywa panowanie na morzu?

W dwojaki sposób umiała Anglia zapewnić sobie panowanie na morzu: powiększając flotę własną i niszcząc floty obce. Ten drugi środek praktycznie okazał się skuteczniejszym, gdyż usuwał niepotrzebnych rywali, nie narażał na ciągłe z kosztami połączone budowanie nowych okrętów i pozwalał na swobodny, bezpieczny zabór coraz to liczniejszych posiadłości zamorskich.

Gdy Anglia występowała na morze w początkach XVI wieku, panią oceanów była Hiszpania. Jej bandera pojawiała się najczęście i największym cięzła się szacunkiem, ale już w połowie owego wieku przygotowuje się zwrot. Zniszczenie armady hiszpańskiej (1588) płynącej celem zaboru Anglii, położyło podwaliny do rozwoju floty brytyjskiej. Ta ostatnia była przecież jeszcze za słabą do zdobycia przewagi na morzu, a holenderskiej, prowadzą przez szereg lat zaciętą walkę morską z Hiszpanią walkę, z której ta ostatnia wychodzi zmiażdżona.

Z kolei Anglia z dobrze zrozumiałem samo lubstwem politycznem zwróciła się przeciwko dotychczasowemu sprzymierzeńcowi. Walka z Holandją o morze, o panowanie na wodzie, trwa półtora wieku. Koniec ten sam, co i w walce z Hiszpanią i Anglią triumfuje.

Cromwell wysłał przeciw Holandji Roberta Blake'a i w trzydziestoletniej wojnie (1651—1654) zmusił ją do uznania aktów nawigacyjnych, oddających handel morski i policyę morską w ręce Anglii. Kończy się ta walka w latach 1797 i 1799 r. W pierwszym z tych lat pod Camperdown ginie część jedna, w drugim zaś pod Petel ostatnie ogni świetnej floty holenderskiej.

Równolegle toczyła Anglia wojny z Francją, która kilkakrotnie usiłowała zapewnić sobie poczesne na morzu stanowisko.

W pierwszej połowie XVIII wieku Francja powiększała flotę wojenną i nabywała posiadłości zamorskie w Ameryce (Kanada) i w Azji (nabytki w Indjach wschodnich). Osadzenie Burbonów na tronie hiszpańskim uczyniło z floty hiszpańskiej naturalnego sprzymierzeńca francuskiej. Anglia umiała znaleźć przez czas pewien sojusznika w upokorzonej przez siebie Holandji, apelując do nienawiści przeciw Hiszpanom i do wspólnej wyznawanej religii protestanckiej.

I znowu ta walka, która się toczyła od połowy XVIII stulecia aż do upadku Napoleona I przynosi Anglii zupełny triumf. Już w 1759 r. flota francuska uległa zniszczeniu, a w 1763 roku Francja utraciła i kolonie północno amerykańskie i niemal wszystkie okręty.

Pokój paryski w 1763 r. ugruntował potęgę Anglii na morzu i zrobił z niej największe mocarstwo kolonialne. Następstwa tego pokoju trwały, aż do tej chwili i trwać będą jeszcze długo, lat setki.

Pod koniec wieku XVIII Francja wystąpiła ponownie do walki z Anglią.

W 1784 straciła flotę pod Brest.

W 1797 roku pod Cap St. Vincent uległa zniszczeniu s.rzymierzona z nią flota hiszpańska.

W 1798 r. Nelson zabrał pod Abukir całą eskadrę francuską.

W 1805 roku Nelson przypłacił życiem zniszczenie zupełne floty francuskiej i hiszpańskiej pod Trafalgarem.

W 1806 pada ofiarą francuska pod San Domingo.

W 1801 i 1807 r. bez wypowiedzenia wojny Anglia niszczy pod Kopenhagą niewygodną dla niej, bo za dużą flotę duńską.

Obecnie przewadze Anglii na morzu zagrażają coraz to większa flota francuska i jeszcze szybciej rosnąca niemiecka. Część publicystyki angielskiej przepowiada otwarcie, że Anglia, celem uratowania hegemonii, będzie musiała znowu chwycić się wypróbowanego środka zniszczenia kolojno obu flot.

I z tego to stanowiska przypomnienie powyższe nabiera wielce aktualnego znaczenia.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

KRONIKA.

Łódź, dnia 6 Listopada

Namieślnik Leon hr. Piński ma się znacznie lepiej. Nastąpiło trwałe polepszenie się, a jakkolwiek pozostawać musi jeszcze w łóżku, nie przeszkadza mu to wszakże załatwiać spraw urzędowych.

Mianowania. Z Wiednia 6 bm. telegrafują: Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował naczelnikami kancelaryi sądowej następujących oficyałów: Jana Wróblewskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Edwarda Truczkę w Striju dla Strija, Edwarda Floreckiego w Stanisławowie dla Brzeżan, dalej kancelistów Ferdynanda Eberla we Lwowie dla Złoczowa, Władysława Kostrowskiego w Rawie dla Sanoka wreszcie asystenta kancelaryjnego Władysława Laskowskiego we Wiedniu dla Tarnopola.

Sankcya cesarska. Z Wiednia 6 bm. telegrafują: Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy w sprawie poboru opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych i piwa w Osięku na lat 10 począwszy od r. 1901.

Ślub p. Antonij Ogińskiej, artystki teatru miejskiego z p. Leopoldem Szenderowiczem, współredaktorem Słowa P. lskiego, odbył się w poniedziałek rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Z izby sądowej. Przed lwowskim sądem przysięgłych stanął we wtorek p. Ernest Breiter, redaktor Monitora, oskarżony przez p. Adama Czerniakowskiego o to, że w artykule Monitora pt „Dr. Nathan Loewenstein nie głupi“, zarzucił mu stronne świadczenie w sądzie honorowym, który miał rozstrzygnąć o tem, czy p. Loewenstein pokrzywdził rodzinę hr. Łączyńskich, czy też był jej dobrodziejem. Otoż p. Czerniakowski miał według wspomnianego artykułu, zeznawać na korzyść dr. Loewensteina, mimo, że znał wiele szczegółów, z których możnaby wyprowadzić dla dr. Loewensteina wręcz niekorzystne wnioski. Rozprawę prowadził radca Philip, bronił oskarżonego dr. Daisenberg, oskarżał zaś sam p. Czerniakowski.

Napad na Goetza. Z Krakowa telegrafowano nam 6 bm: Wszystkich czterech uwiecznionych w sprawie zamachu na p. Goetza tj. Stylińskiego, Kędziora, Czyżka i Sikorę przywieziono do Krakowa.

Pierwszy aresztowany nazywa się Kędzior Antoni, jest on nauczycielem ludowym w Dżaniszurze pod Nowym Targiem, urodził się w roku 1873 w Święcynie, w powiecie jasielskim. W roku zeszłym ukończył on w Tarnowie seminarjum nauczycielskie mekie.

Drugi, Józef Czyżyk urodził się w roku 1882 w Wiedniu, jest on wychowankiem portiera na dworcu kolejowym w Tarnowie; ojciec Czyżka jest krawcem.

Czyżyk był nauczycielem ludowym w Ciecynie, powiatu żywieckiego. Trzeci, Teofil Sikora, jest synem organisty z Gawleszowic, powiatu mieleckiego, liczy lat 17 i był uczniem 7 kl. gimnazjalnej w Tarnowie.

Czwarty aresztowany S. Styliński, syn nauczyciela ludowego, ukończony seminarzysta, obecnie praktykował u rusznikarza Dudzińskiego; liczy on lat 21.

Gdy ich przyprowadzono do Krakowa zsiłskuci — każdy w towarzystwie dwóch żandarmów.

Do Krakowa powrócił już prokurator Czystczan i inspektor policyi Karz. Sędzią śledczy Klimecki pozostał jeszcze na miejscu.

Zamach na szpital. Przed kilku dniami — jak donoszą — w krakowskim szpitalu Braci Miłosierdzia nastąpiła eksplozja w piecu. Rzeź miała się jak następuje: Damian Borysko, rodem ze Starego Siola, po ukończeniu seminarjum w Przemyślu, wstąpił do zakonu Bazylianów w Dobromilu. Nie podobało mu się tam i przybył do Krakowa, gdzie wstąpił do zakonu Braci Miłosierdzia: Nie podobało mu się i tu, postanowił więc wysiadzić szpital w powietrze. W tym celu wystarał się o 3/4 funta prochu, zapakował go do flaszki z piwa, a następnie rzucił na żarzące się węgle do pieca. Nastąpił wybuch i ogromna detonacja. Chorzy w sali bardzo się polegli. Wybuch wyrwał tylko okna w sali Borysko ubrał się następnie w suknie cywilne i oddał się w ręce policyi. Znalezione u niego portret Limanowskiego, który sobie Borysko zachował z nabytego kalendarza socjalistycznego, który spalił, dalej broszury Dragomanowa i kilka numerów Gromadkiego Głosu.

Z Borszowic nam donoszą: Istniejące tu od lat kilku „Towarzystwo przyjaciół ubogiej uczącej się młodzieży szkolnej“ obchodziło w dniu 31. paźdz. swą doroczną uroczystość obdaniem obuwem na zimę i ciepłym ubraniem pilnych a ubogich uczniów szkolnych. Obdzielonych zostało ogółem 44 dzieci a mianowicie 30 chłopców i 14 dziewcząt, którym rozdano 32 par nowych butów, 3 podszycia i 5 podzelozań, oraz 4 kaftanów i 5 surdutów watawanych, a ponadto na początku roku szkolnego kilkadziesiąt książek i zeszytów szkolnych. Ogólna kwota tych wydatków wynosi 282 kor. 50 gr., która zebrana została w mniejszej części z drobnych wkładek członków tow., a w większej pokrytą została — jak zwykło, tak i teraz — przez panią Felicyę Krzywicką, właścicielkę Borszowic, za którą to dobroczynność składa jej wydział towarzystwa imieniem ubogiej, a obdarowanej dziatwy szkolnej serdeczne podziękowanie, jak również i wszystkim członkom tow. którzy do tego humanitarnego dzieła się przyczynili. Charakterystyczną jest rzecz, iż towarzystwo to stanowi tylko miejscowa inteligencja — jak: księża obu obrządków, nauczyciele, a-piekarstwo, pocztmistrz, oficyaliści i t. p., którzy prócz swego stosunku z gminą, są dla tutej-

szych mieszczan zupełnie obcy, podczas gdy wielu i to majątnych mieszczan wzbrania się przystąpić do towarzystwa z obowiązkiem wkładki miesięcznej po 20 gr., zastanawiając się formułą iż to jest za droga dla nich zabawka i kończąc swem stereotypem: „naj się panu bawiat“ — nie pomagając, iż często ich dalsi krewni takiej pomocy potrzebują.

Wybory na Bukowinie. Z Czerniowca 6 bm. telegrafują nam: Na onegdajszem zgromadzeniu wyborczym w Radowcach uchwalono jednogłośnie utrzymać status quo mandatów. będących w posiadaniu poszczególnych narodowości. Radca szkolny Isopescul kandydował na V kury.

Zamordowanie notariusza. Edward Prokopowicz, notaryusz z Friedmana na węgrzech, został na granicy galicyjskiej zamordowany. Przyczyną mordostwa była chęć rabunku czy też miłość, jaką miał zapłonąć jakiś adorator do żony zamordowanego. Podejrzanego o mordostwo Józefa Gassnera, rzeźnika z Maniowa uwieziła żandarmerja w Krościenku nad Dunajcem.

Ziemie od Niemca. Okupił p. Antoni Dorszewski z Dąbrowy pod Zaniemyślem w W. Ks. Poznańskim, Hermana Beckera, mianowicie majątek Promnie pod Pobiedziskami, obejmujący 400 morgów dobrej ziemi ornej, łąki, młyn itd. P. Dorszewski wypłacił Prusakowi całą cenę kupna.

Rząd i policja niemiecka. Z Berlina 6 bm. telegrafują nam: No. 44. allg. Ztg. donosi: Z powodu zajścia w procesie bankiera Sternberga kanclerz hr. Bülow odbył dziś konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Rheinbabenem. Jak wiadomo na rozprawie w procesie Sternberga oskarżonego o zbrodnię przeciw obyczajności policyant kryminalny Stierstadter zarzucił komisarzowi kryminalnemu, że chciał interweniować na korzyść Sternberga.

Równocześnie donosi urzędowa Berliner Correspondenz, że wspomnianych dwóch urzędników policyjnych zwolniono z przysięgi służbowej i uprawniono do wypowiedzenia wszystkich przed sądem. Obaj na razie zostali zasuspendowani.

Powrót z Chin. Z Neapolu telegrafują nam 6 bm: Na przybyłym tu wczoraj okręcie „Singapore“ znajduje się także kadet marynarki Bonenburg, którego ciężka rana zagoiła się już zupełnie.

Wybrli Yankesów. W Paryżu gości obecnie wielu bogatych Amerykanów. Hotele zarabiają na nich ogromne pieniądze. Pewna rodzina w Chicago wynajęła całe piętro, powozy, służbę, konie wierzchowe, automobile i płaci po 200 franków dziennie. Ta rodzina po tygodniu była już znana w całym Paryżu. Kupowali bez miary, przepłacając wszystko. Pewnego wieczoru chcieli pojsć do teatru na „Orle“. Nie było już ani jednej łóży. Cały personal hotelowy obiegał wszystkie agencje, ofiarowując ceny bajeczne. Nie można było znaleźć biletu. Wówczas sekretarz milionera, wiedząc, że wszystkiego można dokazać za pomocą pieniędzy, wszedł do jednej łóży, ofiarował tym, którzy ją zajmowali tysiąc franków, prosząc, by się natychmiast wynieśli. Prośba została spełniona. Amerykanie mogli uczynić zadość swej zachciance.

Nowocześnie biżuterja. W ciekawym, a tak zalytowanym artykule, pomieszczonym w miesięczniku „L'Art decoratif“, Albert Thomas opowiada o najnowszych zdobyczach kunsztu jubilerskiego. Złotnicy wkskrzesają piękne wyroby Renesansu, tworząc prztem nowe, zastosowane do smaku współczesności. Dotychczas poprzestawano na „oprawianiu“ drogich kamieni, teraz jubilerzy paryscy Lalique i Fouquet poświęcają główną uwagę ozdobom złotniczym, do których szukają motywów w świecie roślinnym, zapożyczają tematów u natury, wzorują się na pawiach, motylach, słicznych kwiatkach leśnych. Fouquet wezwał do pomocy słynnego rysownika Muchę, który i w tym zakresie, tak samo jak w dziedzinie afiszów, kostumów itd. stworzył prawdziwe arcydzieła, wykonane przez Fouqueta w złocie, emalii i drogich kamieniach. Są to klejnoty tak wytworne, a przylet tak wspaniałe, że godne są cesarszych Wschodu, przypominają opisy Flauberta w „Salammbó“. Wzbudzały ogólny podziw i zachwył na wystawie paryskiej.

Dary dla Papieża. Podczas dorocznego procesu w Bilbao (Hiszpania) gołąbka usiadła na obnoszonym po mieście posagu Najświętszej Panny. Odpędzona kilkakrotnie, wciąż wracała siadając zawsze na ramieniu Matki Boskiej. Gdy procesja weszła do kościoła, gołąbka dała się pojąć. Otoż ostatnia pielgrzymka hiszpańska ofiarowała ją Papieżowi, który był bardzo wzruszony tym darem.

Pielgrzymka neapolitańska ofiarowała Papieżowi złote pióro, którem Ojciec św. obiecał skreślić pierwszą datę nowego stulecia. Jest to wytworny klejnot, cyzelowany przez neapolitańskiego artystę E. Ingaldi. Wymunkla kolumna zakończona jest u podstawy aniołkiem, trzymającym tarczę z herbem Peccich z jednej strony, a z drugiej z insygniami politykalmi, tyarą i kluczami św. Piotra. W górnej części, kolumnka zakończona jest kapliczką w stylu gotyckim. Na czterech jej rogach są statuetki: Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia, św. Piotra, św. Pawła, oraz św. Januarego, patrona Neapolu. Nad kopułą wznosi się postać Zbawiciela z krzyżem brylantowym na ramionach. Ten krzyż ma przypominać Ojcu św. dziennik, który zbierał składowi na ten dar — neapolitański Croce, Pióro mieści się w futerale z ładnym napisem dedykacyjnym.

Jak inne dzieci. Niezwykły fakt wydarzył się w tych dniach w Paryżu. Przy ul. Astrolabe w dzielnicy zamieszkaanej przez robotników — mieszka młode małżeństwo, państwo Mulot z dzieckiem, trzyletnim chłopczykiem, który odznaczał się nadzwyczajną na swój wiek inteligencją. Jest w stanie godzinami całemi prowadzić ze starszymi osobami rozmowę, bynajmniej nie dziecinną i zdumiewa wszystkich swoimi uwagami. Zwykłą jego rozrywką jest słuchanie, gdy babka czyta na głos dzienniki i wszystko w nich zawarte zajmuje żywo umysł tego niezwyklego dziecka. Szczególniejszy wpływ miały na niego opisy samobójstwa i rozmaite wypadki, którym podlegają czy to dzieci, czy to dorosłe osoby. Często wzięwszy do ręki gazetę — trzyletni ten chłopiec całemi godzinami improwizował, udając, że czyta i robił to tak gładko, z takim sprytem, że słuchający mieli wrażenie, iż chłopiec rzeczywiście czyta rozmaite wypadki miejscowe.

Dużo osób schodziło się, ażeby podziwiać „cudowne dziecko“ i rodzice zamiast poskramić tę chorobliwą fantazję chętni byli i produkowali rozumem Ludwisia. I oto — nastąpiła katastrofa. W tych dniach pani Mulot, wróciwszy do domu, naprzód szukała dziecka. Nagle z przerażeniem dostrzegła, iż doniczki, któremi zastawione było okno, są podstawiane i krata zabezpieczająca

otwarta. Przerażona wychyla się przez okno wychodzące na mały ciemny dziedziniec i widzi na dole leżące nieruchomo ciało swego synka. Z krzykiem biegnie ku drzwiom, sasiada się zbiegając i za chwilę jeden z sąsiadów wnosi bledne dziecko z rozrzuconą czaszką i złamanymi nożkami. Odzyskawszy na chwilę przytomność, małe dziecko pyta przez matkę dlaczego oknem wyskoczył — odpowiedział z wysiłkiem: „Jak inne dzieci...“ Widocznie słysząc z czytania mu dzienników, że są dzieci, które wyskakują oknem albo wypadają, chciał sam się przekonać, jakie to sprawi na nim wrażenie. Przeniesiono go do szpitala Necker, gdzie stan jego uważany jest za beznadziejny.

Święto umarłych u Niemców. Jednym z najpiękniejszych świąt jest dzień, poświęcony pamięci zmarłym. U nas Żaduski mają cechę święta wspomnień; ludzie są nastroszeni rzewnie, idą na cmentarz, by się pomodlić i oddać rozmyślanom. U Niemców jest inaczej. U nich ten dzień daje sposobność do nowej zabawy. Przedwzrostkiem dzień przedtem, dnia 1-go bm. albo dzień Żaduski po południu rodzina niemiecka musi być w teatrze na przedstawieniu odwiecznej sztuki „Müller und seine Tochter“ (Młynarz i jego córka). Ile teatrów w Niemczech i w prowincjach niemieckich Austrii, — wszystkie przez owe dwa dni grają cztery razy (popołudniu i wieczorem) owo sztuczko, gdzie nie brak widm i cmentarnych motywów. A za każdym razem w widowni pełno publiczności, która już albo wróciła, albo się wybiera na cmentarz, gdzie spędza dziesięć minut, by potem parę godzin posiedzieć w jednej z piwiarni kół cmentarza.

Gruby materializm owładnął sercami i głowami tego narodu, który holduje hasłu używania i nadużywania za każdą cenę.

„Nowe źródło bogactwa krajowego“. We wtorek pod tym tytułem wygłosi p. Mikołaj Budzanowski odczyt w „Czytelnicy akademickiej i woskiej.“ Początek o godzinie 7½, wieczorem. Wstęp wolny.

W Kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 10 i w niedzielę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety wydaje się od wtorku 6 bm.

Powazne wykłady uniwersyteckie. Środa 7 listopada: Zakład chemiczny (Długosza 6), godz. 7 prof. dr. B. Radziszewski: O wodzie i powietrzu. S. kółka realna (Kamienka 3) godz. 7 prof. dr. Szpilman: Hygiena żywienia się.

Kto zgubił? W sobotę 3 b. m. znaleziono w handlu St. Markiewicza 40 guldenów. Poszkodowany zechce zgłosić się do handlu i bliżej wyegitimować, określając porę dnia, jakoś monety i wygląd portmonetki.

Austriacki związek tyżniarzy rozpisal na torze lwowskim konkursy o mistrzostwo zwycięzcy tak w jeździe sztucznej jak i szybkiej na tyżniach odbyć się mające i że cenne nagrody dla zwycięzców z własnych przeznaczają funduszy. Wydział lwowskiego towarzystwa tyżniarskiego na ostatnim walnem zgromadzeniu uzupełniony pp. Janem Falkowskim, Rudolfem Krahlem, Zenonem Mikulskim i Alojzym Wallekiem.

„Chór techników“ zamiast zapowiedzianego na 9 bm. wieczoru Mickiewiczowskiego, który z powodów niezależnych od komitetu odłożony być musi, urządził dnia 12 listopada w auli politechnicznej na dochód „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki“ koncert z taskawym współudziałem pani H. Ruszczyńskiej, G. Zapolskiej, oraz pp. W. Kurza, B. Lhotskiego, A. Myszyńskiego i F. Waszki. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta plac Kapitulny.

Kalendarz. W środę dnia 7 listopada Herkulan — Makryana. Wschód słońca 7 listopada o godz. 7 min. 3, zachód o godz. 4 min. 25. W czwartek 8 listopada 4 Koronatów — Demetriya. Wschód słońca 8 listopada o godz. 7 min. 6, zachód o godz. 4 min. 24.

OFIARY.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożyła w naszej administracji W. Pani M. K. z Sannik 2 korony.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. We środę: „Halka“ op. nar. w 4 ak. St. Moniuszki z pnią Lilian Esten w partii tytułowej p. Myszyga jako Jontkiem i panną Rosze jako Zofią.

We czwartek „Wiele hałasu o nic“ kom. w 5 ak. Szekspira; z pnią Siennicką i p. Tarasiewiczem w głównych rolach.

W piątek „Wesele przy latarniach“ operetka w 1 ak. J. Offenbacha, z udziałem pań Kłiszewskiej, Schuppówny, Łopatynskiej pp. Hrehorowicza i Olszajskiego. „Dzisiejsi“ kom. w 1 ak. M. Gawałowicza z p. Siennicką i Tarasiewiczem. „Z dobrego serca“ obr. scenicz. L. Rydla z pnią Bednarzewską pp. Solskim i Romanem w głównych rolach.

Z teatru. W jutrzejszym przedstawieniu Halki partii tytułowej odgrywa po raz pierwszy pnia Lilian Esten, Jontkiem będzie p. Myszyga, a obok pny Esten wystąpi po raz pierwszy (Jako Zofia) pnia Adela Rosze. Warszawianka, uczennica pani Majeranowskiej.

Na czwartek urzmyj dawno graną we Lwowie a znakomitą komedję Szekspira „Wiele hałasu o nic“ z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

Na piątek dla wielbicieli operetki zapowiada repertuar wznowienie wielce melodyjnej operetki Offenbacha „Wesele przy latarniach“ z pnią Kłiszewską, Schuppówną, Łopatynską i Hrehorowiczem w popisowych rolach. Oprócz tego, artyści dramatu odgrywać jeszcze dwie wyborne jednostki jak „Dzisiejsi“ Gawałowicza i Łucyana Rydla „Z dobrego serca“ z pnią Bednarzewską, pp. Solskim i Romanem, którzy jak wiadomo, tworzą ze swych ról prawdziwe cacka sceniczne.

Colosseum Thorna. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Ogromny sukces

obecnego programu: *Trzy gracje tygrysie* kreolki cętkowane. *5 siostr Franklin*, najznakomitsze akrobatki współczesne *Trio Artiglini* tercet wokalny. *Harry and Fredy* parodysty czarodziejscy. *Fryderyk Regnis*, „Asmodeusz, dyabeł w podroży“. *Elita Myra* wirtuózka na pistonie i ekscentr. subretka. *Tony Nelson* fenomenalne balansowanie na kijach bilardowych. *Tommy i Milus* słynni ameryk. minstrele murzyńscy. *Riedl-Heidl* duet. *Brothers Windhon* ekscentrycy muzycalni itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Korespondencya Watykanu.

Liczba listów, nadechodzących codziennie do Watykanu, jest bardzo wielka. Tak np. sama poczta włoska wręcza codziennie portyerowi przy bramie brązowej rezydentowi papieskiej około 2000 listów i posylek. Wszystkie listy, po przejściu progu Watykanu, poddawane bywają klasyfikacji i jedne idą do mieszkańców pałacu, inne do oddzielnych kongregacji. Korespondenci, mający z Watykanem stałe stosunki listowe, używają na listy do Ojca św. osobnego papieru, zwanego „carta palomba“, wyrabianego ręcznie w fabrykach w Fabriano. Wszystkie tego rodzaju listy obowiązkowo pisane są po łacinie, wszystkie powinny w myśl etykiety, zaczynać się od słów: *Beatissime Pater*, a kończyć na starodawnej, równie przez etykietę watykańską stworzonej formule, zaczynającej się od słów: *Et Deus* itd. Piszący powinni wypisywać w podpisie wszystkie swoje imiona, kurya bowiem rzymska nie odpowiada na listy, podznaczone tylko nazwiskiem. Zamknięte w kopercie i zapieczętowane białym lakiem list, idący do Watykanu ma być zaopatrzony w adres następujący *Sanctissimi Suae Romae Papae XIII feliciter regnanti*. Tylko w ten sposób przygotowany list ma widoki dojecha do sekretariatu papieskiego, skąd przychodzi do kancelarii przybożnej, następnie zaś po przeczytaniu powraca do biur i umieszczony w odpowiedniej grupie pozostaje po wieczne czasy w archiwach watykańskich.

Kto pragnie, aby list był wręczony Ojcu św. i odczytany przez Leona XIII, ten powinien dokonać bardzo wielu jeszcze zabiegów. Dwie drogi stoją otworem. Najprzód list może być powierzony jednemu z prałatów dworu papieskiego lub też któremuś z dyplomatów przy Watykanie akredytowanych.

Najlepszą rekomendacją dla listu jest jednocześnie ofiarowanie mniej lub więcej znacznej sumy na cele dobroczynne. Niekiedy dostają się w ten sposób do Ojca św. książki treści bardzo niezwykłej. Tak na przykład jeden z dentystów amerykańskich nadesłał do rąk Ojca św. książkę swoją, zatytułowaną „O konserwacji zębów“, wierzach zaś książki zamiast okładki obłożył tysiącfrankowymi banknotami francuskimi z napisem „Na misye katolickie“.

Drugi sposób polega na włożeniu listu w dwie koperty, z których jedna, wierzchnia, zaopatrzona jest w adres jak wyżej, wewnętrzną zaś nosi napis: „Do rąk Jego Świątobliwości Ojca św., prefekta świętej rzymskiej inkwizycji.“ Według zwyczaju, pochodzącego z czasów Pawła IV, nikt z sekretarzy papieskich nie ma prawa otwierania tak zaadresowanej korespondencji. W praktyce jednak dzieje się, że ojciec św. odbiera takie listy do rąk własnych, otwiera kopertę i nie czytając ich, bo przeczytanie takiej masy listów byłoby niepodobiestwem oddaje je kardynałowi Rampolli.

Liczym korespondentom Watykanu chodzi nietylko o otrzymanie odpowiedzi. Zaszczyt ten ma różne stopnie. Jeżeli osoba korespondenta nie odznacza się niczem, redakcyja odpowiedzi zajmują się kancelarya, która się posługuje stałymi w takich razach szematami i formułami. Osoby więcej znane otrzymują odpowiedź, redagowaną najczęściej przez kardynała Rampollę. W niezmiernie rzadkich wypadkach jeżeli korespondent jest księciem krwi, królem lub głową państwa, Ojciec św. odpowiada listem własnoręcznym, pisany zawsze po łacinie, ową świętą łaciną Ciceronowską, którą Leon XIII przyswoił sobie tak wnieście. Tego rodzaju listy otrzymują pieczęć, przedstawiającą św. Piotra, jednocześnie dusze w swej barce rybackiej.

Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Pisiek 6 listopada.

W dalszym ciągu procesu Hilsnera obróćca dr. Wodicka oświadcza, że w ciągu rozprawy kilkakrotnie twierdził, iż zeznawca Slava otrzymał był flaszeczkę z kropkami krwi, którą miał zbadać. Opowiadano dalej, że rzekni żydowski z Goldenikau przesłał był rabinowi w Polnej również flaszeczkę, która zawierała krew ludzką. Mowca prosi o skonstatowanie prawdziwości tych twierdzeń, które uważa za zmyślenia. Przewodniczący stwierdza na podstawie protokołów sądu w Polnej, że pogłoski te są zupełnie zmyślenia.

Nastąpiła potem dłuższa narada trybunału nad postawionymi wczoraj przez dr. Aurednicka wnioskami. Po naradzie prezydent zawiadomił, że wnioski żądające orzeczenia wydziału medycznego w sprawie świadka Peschaka jako że przesłuchania zeznawców w sprawie cieciana na szyi Hrużównę zostały odrzucone. — Co do powtórnego zbadania i wykopania szkieletu Klimówny trybunał zastrzega sobie jeszcze w dalszym ciągu ostateczną decyzję. Następnie przesłuchiwano da szczyh świadków.

Pisiek d. 6 listopada.

W dalszym ciągu procesu Hilsnera zeznał świadek Burda, że Klimówna była dziewczyną lekkomyślną. Świadek spotkał ją w dniu 17 sierpnia 1898 na „górnej bramie“ w Polnej i rozmawiał z nią wówczas. Przewodniczący przedstawia świadkowi, że na pierwszej rozprawie zeznał inaczej, gdyż twierdził był wówczas że wogóle nie z Klimówną nie mówił. W dalszych zeznaniach wikła się także świadek kilkakrotnie w sprzecznościach i nie może zeznawać nic zupełnie pewnego.

Świadek Vecera zeznaje, że na „górnej bramie“ w Polnej widział dziewczynę rozmawiającą z Burdą. W chwili gdy on sam powracał do domu widział znowu jak tę samą dziewczynę znaną mu dobrze Hilsner objął wół i jak oboje odeszli a za nimi szedł jakiś krzywy żyd w podartem ubraniu.

O godz. 9 wieczorem spotkał świadek rzekni Reinhalt wracającego z Polnej. Świadekowi wypadło to było w oko, że Reinhalt w dzień odpustu wyszedł z domu. Na zapytanie przewodniczącego powiedział świadek także, że był przytem jak wracając „od zycia“ Hrużównę na kilka dni przed jej zamordowaniem wolał Hermann Aufrecht i Hilsner.

Przeciwko temu oświadcza oskarżony, że dnia 9 września przebywał w Iglawie podczas gdy Vecera twierdzi, że widział go wówczas w restauracyi Viteka. Na żądanie obrońcy konstatuje przewodniczący z aktów, że w dniach 10 i 11 lipca znajdował się Hilsner w Hammern.

Świadek Hajek szewc z Polnej zeznaje, że w roku 1898 był na odpuscie w Zhorze. Klimówna była tam także z kilku innymi kobietami a Hilsner był na odpuscie, ale nie obok Klimówny. Świadek widział tam także i Grafa.

Oskarżony i tym zeznaniom zaprzecza. Na to prokurator pyta oskarżonego, skąd może wiedzieć, że Grafa w Zhorze nie było (poruszenie).

Po pauzie południowej podaje przewodniczący do wiadomości uchwałę trybunału, aby zeznać na świadków Julię Sztrenicę i restauratorkę Vitek. Resztę postawionych przez obronę wniosków odrzucono.

Świadek Vacek z Kobiela zeznaje, że 17 lipca widział Hilsnera w Zhorze jak dla niej kupował ciasta. Był tam Graf i tańczył z Klimówną. Hilsner nie chodził tam prócz Klimówny z żadną inną dziewczyną.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków zeznawca aleksandra Reinhalta. Zeznaje on, że nie znał Hilsnera i Hilsner nie był jego gościem w dniu odpustu jak to jedna ze świadków rzekomo miała słyszeć. Wykluczonem jest także to, żeby go Tomasz Vecera mógł być widzieć 17 lipca razem z Hilsnerem, gdyż on — Reinhalt — nie wychodził wówczas weal z domu.

Świadek Vecerę konfrontują z Reinhaltem, przyczem obydwa obstarą przy swoich zeznaniach, a taki sam rezultat przynosi także konfrontacya Reinhalta z Jarosem.

Świadek Róza Reinhalt, żona poprzedniego świadka zeznaje w tym samym tonie.

Następny świadek służąca Strnad, przyjaciółka Klimówny zeznaje, że mniej więcej na 14 dni przed odpustem mówiła jej Klimówna o tem, iż Hilsner chce z nią tam iść. Siedemnastoletnia Krystyna Wacek zeznaje, że Hilsner jeszcze dawniej, kiedy ona chodziła do szkoły, żartował z nią często, ale nie pozwolił sobie nigdy na nic niewłaściwego.

Następnie odczytano kilka zeznań pisemnych, między innemi świadka Jezeka, restauratora w Zhorze, który oświadczył, że na odpuscie tańczono u niego i że było tam wówczas 3 żydów, a między nimi znajomy mu kupiec Müller z Polnej. Kto byli drudzy dwaj żydzi, tego świadek nie wie, zarówno jak i tego czy tam wówczas była Klimówna.

Pisiek 6 listopada.

Dzisiejszy dzień rozprawy poświęcony jest przeprowadzeniu dowodu *alibi*, czy mianowicie, Hilsner rzeczywiście dnia 19. lipca 1898 był w Iglawie. Zastępca strony przyw. dr. Baxa tak jak wczoraj jest nieobecny; przesłuchują dalej świadków.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 6 listopada.

W sejmie węgierskim odbyła się wczoraj dalsza dyskusya nad inartykulacyą znanego oświadczenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Poseł Polonyi oświadcza, że frakcyja Ugrona obstaraje przytem, iż sprawa ta nie może być załatwioną przed ogłoszeniem i przedłożeniem sejmowi statutu familijnego. Deklaracya arcyksięcia stoi w sprzeczności z ustawą domową z r. 1839. Mowca twierdzi, że istnieje także ustawa domowa z r. 1889, która prezesowi ministrów może nie jest znana, ale którą on (mowca) ma i na żądanie może przedłożyć.

W dalszym ciągu Polonyi przemawia przeciwko treści deklaracyi, twierdzi, że między nią a sankcyą pragmatyczną zachodzi sprzeczność. Przez to, że zawarcie małżeństwa, nawet równego, zależy od głowy rodziny, zachodzi faktyczne ograniczenie praw następcy tronu. Mowca wyraża obawę, że deklaracya ta wywołać może spory sankcyjne, albowiem jest możliwem, że arcyksiążę kiedyś zostanie zwolniony z tej przysięgi a małżeństwo jego ogłoszone będzie jako równe.

Zachodziłoby wtedy pytanie, kogoby właściwie należało uważać za potomka pierworodnego, gdyby arcyksiążę po zwolnieniu z przysięgi miał jeszcze dzieci. Podług przekonania mowcy żaden członek ciała ustawodawczego na Węgrzech nie może żądać od arcyksięcia, aby w swoim czasie dotrzymał rzeczywiście tego, co przyrzekł w przysiędze, od której każdy proboszcz może go zwolnić.

Dalszy ciąg obrad odroczono do jutra.

Sprawy austriackie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 6 listopada.

Prezydent ministrów Koerber tudzież ministrowie handlu Call, skarbu Boehm-Bawerk i kolei Wittek wczoraj wieczorem wyjechali do Budapesztu.

Budapeszt 6 listopada.

Konfereneyę ministeryalną rozpoczyna się popołudniu.

Telegramy i telefonematy

Poznań 6 listopada.

W niedzielę równocześnie z obradami ziemian, odbył się wiec drobnych rzemieślników, przemysłowców i kupców pod hasłem ruchu ludowego. Po wielu przemówieniach uchwalono cztery rezolucye z protestem przeciw eksterminacyjnemu i germanizacyjnemu polityce rządu zarówno na polu narodowem jak i ekonomicznem.

Malta 6 listopada.

Przybył tu Chamberlain.

Brema 6 listopada.

Chory na dżumę marynarz Kunze u marł wczoraj przedpołudniem. Wszystkie osoby pozostające pod obserwacyą są dotychczas zdrowe.

Brema 6 listopada.

Na okręcie „Marienburg“ który przybył tu z Rosario stwierdzono u jednego z majtków dżumę.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 6 listopada.

Austro-węgierski okręt wojenny „Elzbieta“ wpłynął do portu Kobe, drugi zaś „Marya Teresa“ do Taku. Kadet marynarki, który zachorował na dysenterję, wysiadł na ląd w Czi-fu.

Berlin 6 listopada.

Naczelną komenda armii telegrafuje z Pekinu 2bm: Drugi batalion III p. wyrusza z Paotingfu do Thang, gdzie znajdują się znaczne zastępy bokserów. Straż rosyjska koło bram w Tientsinie została napadnięta przez 70 bokserów.

Raym 6 listopada.

Podług doniesienia z Pekinu z 4 bm., zaprzeczają pogłoskom, jakoby wracający z Paotingfu włoski patrol zagubił się.

Pekin 6 listopada.

Miedzy dowódcami wojsk połączonych w Szanhajkan wybuchły niesnaski z powodu wybrania miejsce dla poszczególnych oddziałów wojsk. Wybrano komisyję złożoną z najstarszych oficerów sztabowych każdego mocarstwa, która ma załatwić tę sprawę.

Pekin 6 listopada.

Lihunczang zawiadomił posłów, że dwór cesarski absolutnie nie może przed wiosną powrócić do Pekinu gdyż powstanie Machometan w pobliżu Singanfu zagraża bezpieczeństwu tronu. Admirał rosyjski Aleksejew wezwał rząd chiński aby objął napowrót zarząd Mandżuryi pod opieką Rosyi.

Dział ekonomiczny.

— Sekretaryat ek. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego podaje do wiadomości, iż z dniem 31 października 1900 r. było w obiegu 4 prc. listów hipotecznych na 24,326 600. kor. 4½ prc. listów hipotecznych na 95,422 800 — kor. 5 prc. premiiowych listów hipotecznych na 7,021,400 kor. łącznie 126,770 800 — kor. Asygncyj kasowych było w obiegu na 4,070,700 — kor.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 Listopada 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420 — do 425 —. Kolei Lwowsko-Czern. M. k. 200 zł. w. a. 527 — 534 —. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 600 — do 620 —. Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4½ koronowe 89-80 do 90-50. 5½ % z 10½ prem. 109-30 do 110 —. 4½ % los. w 50 latach 98-30 do 99 —. Banku krajowego 4½ % los. w 51 latach 98-50 do 99-20. Banku krajowego 4½ % los. w 51 latach 92 — do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4½ (I. emisya) 91 — do 91-70. 4½ % los. w 41 latach 92-20 do 92-90. 4½ % los. w 56 latach 90-60 do 91-30.

Obblig. za 100 zł. Gal. funduszu propina cyjnego 4½ 95 — do 95-70. Lwowskińskiego funduszu propinacyjnego 5½ 100 — do 100-70. Kom. banku kraj. 5½ w. a. II. em. 100 — do 101-20. Pożyczka krajowa 6½ w. a. 102 — do —. 4½ % 98-70 do 99-40. 4½ % obligacye kolejowe Banku krajowego 91 — do 91-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72-50. Losy miasta Stanisławowa 145 — do —. Monety. Dukat cesarski 11-35 do 11-50. Na-leondor od 19-20 do 19-40. Polimpieral — do —. Rubel rosyjski srebrny 2-54 — do 2-58 —. Rubel rosyjski papierowy 2-54 — do 2-56 — 100 marek niemieckich 117-30 do 118 —.

Wiedeń d. 6 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 662-50, węg. zakł. kredy. 664 —, Anglobanku 273 —, Unionbanku 545 —. Banku dla krajów koronnych, 415 —, Bankvereinu 470 —, Bodencreditu 869 —, Gal. Banku hipot. 595 —, kolei państwowych 661-50, kolei południowej 112 —, tramwaju A. 269 —, B. 263 —, kolei Elbethal 471 —, kolei północnej 61-70, kolei czerniowieckiej 535 —, alpeiny 425 —, Rima Muranya 455 —, praskiego towarz. žel. 1676, fabryki broni 291 —, tureckie tytoniowe 287-50, oblig. węg. indenniz. 91-40, renta majowa 97-50, austr. renta koronowa 98-42, węg. renta koronowa 90-35, 56-let. listy tow. kredy. ziemsk. 91-20, 4-procent. listy banku krajow. 92 —, 4½, procent. listy banku krajow. 98-50, 4-procent listy banku hipotecznego 89-50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, oblig. galic. obligac. propinac. 95-75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-35, 4-procent. pożyczka M. Lwowa 88 —, losy tureckie 104-75, marki 117-50, ruble 254-50.

— Berlin d. 6 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85 — (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46-70. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— Paryż d. 6 listopada. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 100-60. Mąka 25-35.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14-90 do 15-30, pszenica gotowa nowa 14-80 do 15-10, żyto gotowe 12-80 do 13-10, żyto gotowe na terminy 12-80 do 12-60, owies obrobiony gotowy 11-50 do 12-40, owies na terminy 10-80 do 11-80, jęczmień pastewny 11-10 do 11-60, jęczmień brow. 13-20 do 14-40, groch do gotowania 14-60 do 18-20, wyka — do —, nasienie lniane — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik — do —, hreczka — do —, konieczyna czerwona galicyjska 132 — do 148 —, biała — do —, tymotka 37 — do 45 —, szwedzka — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — da —, rzepak 26-60 do 27-20, groch pastewny 12-20 do 13-50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-25 do 17-75 na terminy 16-75 do 17-75, warranty — do —.

Wiedeń dnia 6 listopada.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na wiosnę 7-99 do 8-00, żyto na wiosnę 7-69 do 7-70, kukurudza na listopad 0 — do 0 —, na maj-czerw. 5-33 do 8-34, owies na wiosnę 5-66 do 5-88, rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, sierpień-wrzesień 0 — do 0 —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0 — do 0 —.

Uspokobienie stałe. Stan powietrza: pięknie, sucho.

Budapeszt dnia 6 listopada.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-73 do 7-74, na październik 0 — do 0 —, żyto na kwiecień 7-27 do 7-28, owies na kwiec. 5-55 do 5-57, kukurudza na maj 5-03 do 5-04.

Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Uspokobienie: spokojne. Stan powietrza pochmurno.

— Wiedeń dnia 6 listopada. Cukier (spokojny) 24-85 do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35. Spirytus 42-80 do —.

— Wiedeń d. 6 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczzonego na rzeź ogółem 5886 sztuk. W tem było z Galicyi 737, z Bukowiny 51 sztuk.

Przebieg targu był spokojny. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 308 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 160 sztuk po 58 do 64, 237 sztuk po 65 do 69, 125 sztuk po 70 do 74, 20 sztuk po 75 do 80 koron. Buhaje podtoczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 67, krowy podtoczone do 56 do 66, bydy chude po 34 do 54 koron, wszystko licząc za cetrnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Pierwsz w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)

Violetta Merian.

Z francuskiego
napisał

Augustyn FILON.

(ciąg dalszy.)

W stroju tym z parasolką w ręku, przeleżała się formalnie, własną pięknoscą, gdy się zobaczyła w lustrze. Radość jej z tego powodu została niebawem przyciśnięta uczuciem zawstydzenia. Obawiała się zejść tak na dół, żeby nie dostrzedz w czyich oczach nagany za grzeszną próżność, jakiej się przed chwilą oddała.

Szczęściem dla niej książę, kiedy weszła z Magdaleną, zdawał się być mocno zajęty.

— List od mamusi! — powiedział do Magdaleny — chodź, odbierziesz całusy, które ci mamusia przysłała!

— A nie innego mi nie przysłała? — zapytała mała zawiedziona. Żadnych zabawek?

— Nie, ale powracając możemy wstąpić do sklepu, i nabyć cały kram, jeśli zechcesz.

Mała rozkaprysiła się od czasu choroby i niełatwem było zadowolić jej wymagania. Na obrzmiałej twarzyce pojawiały się często wyraz grymasu, który ją nadzwyczajnie oszczała, teraz zwłaszcza kiedy ślady ospy były jeszcze widoczne.

Filip zostawił kopertę na stole, a Violetta patrząc na nią prawie bezwiednie przeczytała adres. List adresowany był do Paryża i stamtąd dopiero został nadesłany do Cannes.

Nella widocznie sądziła, że książę przebywa w Paryżu. Dlaczego ukrył przed nią swój powrót na południe? Nie miała jednak czasu na rozmyślanie, bo książę spieszył z odjazdem, więc za parę chwil siedzieli już w wygodnym powozie, który na nich oczekiwał przed bramą. Magdalena siedziała obok, Violetta natomiast ten spacer po świeżym powietrzu w cudnej okolicy sprawiał niewypowiedzianą przyjemność. Z blizszymi oczyma, zarumienioną twarzą, gdy się obecnie przejrzała w lustrze, byłaby tak łatwości odkryła, że nigdy jeszcze nie była tak piękną jak w tej chwili. Być może, że przeczytałaby to w oczach księcia, bo utrzymują, że oczy mężczyzny są najlepszym zwierciadłem, ten jednak spoglądał w zamyśleniu na morze.

W przednim galopie przemknęli miasto, przeszli dolinę Siagny zatrzymując się przy końcu

malowniczej wioski Napaule przed górzystą okolicą Mandelien.

Tu mała zbierała późne, jesienne kwiaty, z których Violetta układała piękny bukiet. Wkrótce jednak Magdalena zgłodziła, a woźnica wskazał im pewien folwark, w którym można było dostać mleka i fig. Oprócz tego znajdowały się tam duże apetytne winogrona, przywiązane wedle miejscowego zwyczaju na sznurze. Filip wybrał najpiękniejszą gałązkę i podał ją Violetcie.

— Czy to grono nie przypomina pani nic? — zapytał z uśmiechem.

— Skąd pan wie o tem? — powiedziała zarumieniona powyżej uszu.

— Bo to ja sam byłem.

— Książę?

— We własnej osobie... W przejeździe z Geny do Nizy wsiadłem do lyońskiego pociągu...

W Montéliem przyszedł z życzeniem pani i udało mi się go zadowolić... Pani była dla mnie zupełnie obcą... Nie wiedziałam nawet, że pani...

— Że ja co? — spytała ciekawie Violetta, ale Filip nie dokończył.

— Nie widziałem nawet twarzy pani z pod kryśów dużego kapelusza. Spodziewam się, że panią to nie gniewa?

— Nie, przeciwnie. Cieszę się, że pan był tak dobrym!

— Wcale nie jestem dobrym, ale czasem cieszy mnie radość innych.

— A to jest przecież dobrocią!

— Nie — odpowiedział Filip ze smutkiem prawie pokornie — lecz lubię błyszczące oczy, rumieńce, błysk szczęścia w młodej twarzy; lubię to wszystko na sposób Magdaleny lubiącej swoje zabawki. Nie ma w tem żadnej zasługi, bo przychodzi z łatwością, bez najmniejszego poświęcenia. W całym życiu nie zdobyłem się na najmniejszą poświęcenie. Chodziłem zawsze, gdzie chciałem, kupowałem, co mi się podobało. Zadowolalem wszystkie swoje życzenia i zachcianki zarówno... dobre jak złe... Przysięgam to, bo nie chciałbym, żebyś pani sądziła, że jestem świętym...

— Świętym... pewnie, że nie. Ale bardzo dobrym...

— Skąd pani możesz o tem wiedzieć?

— Ja tego nie wiem, ale tak myślę.

— Niechże pani przy tej myśli pozostanie, może ona mnie zmusi do pozostania takim.

Wracając, zatrzymali się przed sklepem, w którym Magdalena wahała się między wyborem arki Noego i zwykłym zamazanym pajacem, zającą radę u Violetty w tej ważnej sprawie.

Do księcia zbliżył się w tej chwili pan de Pons i ścisnął rękę przyjaciela z poważną mi-

ną a śmiejącymi oczyma, powiedział przyciszonym głosem:

— Moje najszczęśliwsze życzenia!

— Życzenia, czego? — odpowiedział oschle książę. — Co chciałeś pan przez to powiedzieć?

— O nic, wcale nie.

De Pons wymknął się do subiekta pokazującego mu żądany sprawunek.

Magdalena nie mogąc się zdecydować na wybór między arką i pajacem, wzięła, nareszcie jedno i drugie. Ale nie zadowolila się tem w zupełności, chciała jeszcze pana de Pons.

— Czemu nie wzięłaś go tatku, on jest moim przyjacielem.

— Twój przyjaciel jest baranią głową.

— Dobrze, ja mu to powiem.

— Możesz powiedzieć.

— A on się zagniewa.

— To mi wszystko jedno.

Każdego dnia odbywali podobne wycieczki, wybierając rozmaite kierunki slicznej okolicy.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNI amerykańskie do stekania mięsa po 3 zł. — Sita włoska po 2 zł. — Złoty 100 zł. — 130 i 140 zł. poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

PASZTET

z gęsi wótróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z trzmielami 2 zł. W słynnych terynackich. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Biuro nauczycielskie Mme Allment, Kopernika 22, poleca osobę w średnim wieku mogącą dzielić muzyki wyższej, francuskiego z konwersacją i początkowych przedmiotów szkolnych. Poszukuje egzaminowanych nauczycieli z muzyką.

MŁÓD DESEROWY KURACZYŃNY, własna paszka, 5 klg. 3 zł. 30 ct. franco. Korzeniewicz, Iwanczany.

KOŁDRY I MATERACE

najtaniej do nabycia w specjalnej pracowni posiedzi.

Józefa Schustra

Lwów, ul. Kopernika 1. 5.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po 2 zł. — 2,30, 3,20, 3,60, 4, — 4,40 i 5 zł. za funt — 500 gramów

Wystawki herbaciane

po 2 zł. — 1,70 za funt — 500 gram. z zupełnie świeżego transportu

po 2 zł. — 1,70 za funt — 500 gram.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek 42.

W Pasażu Hausmana

Włoskie

Photo-Plastikon

(48 razy premiowane)

Od 25 października do 3/11 do widzenia

Malownicza podróż przez

Włochy.

Wstęp 10 centów. 6912

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów

młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poczęła jedynie w licznych wydawnictwach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a 2684

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 zł.

Cena wydania niemieckiego 2 zł.

Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swobodę i siłę.

Wielka loteria złota i srebra

wojskowych inwalidów.

Główna wygrana 60.000 koron

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Willa w Zakopanem

z wielkim komfortem budowana

dużym ogrodem przy ul. Chramców

ki położona, pod dobrymi warunkami do sprzedania. Bliższe szczegóły

pod kancelaryą adw. dr. Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa 12.

PAPIER FAYARDE BLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmu, irytacji pierśiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagmomotom etc.

We Lwowie w aptekach pp. Miklascha, Wewiorskiego, Ruckera i Ehbara.

TARTAKI I MLYNY

urządza 4475

FABRYKA MASZYN „PERKUN“

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha we Lwowie.

Biuro informacyjne i skład podręczny: Kopernika 18.

Kosztorysy bezpłatnie.

ASTHMA i KATARY

LECZENIE CYGARETEK I PROSZKÓW ESPIC

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKĄSZENIE, NEURALGIE

Fumigator do nakładania pierśiowych i żołądkowych środków do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znanych aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 42 O, ulica „Saint-Lazare“, 20.

Trzeba wymagać właściwego podpisu na każdej sztuce i opak.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXI. c. k. Loterya Państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne

Ta loterya pieniężna

jedyna w Austrii ustawą dozwolona zawiera 18 122 wygranych w gotówce w ogólnej sumie 418.640 koron.

Główna wygrana wynosi

200.000 koron gotówką.

Za wypłatę wygranej rezy c. k. loterya.

Ciągnięcie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziałach państwowych loterii w Wiedniu, I, Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plan gry dla kupujących losy gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Z c. k. dyrekcji loteryjnej.

Oddział losów państwowych.

Wielka loteria złota i srebra

wojskowych inwalidów.

Główna wygrana 60.000 koron

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lillien

WYCZEPANE PREMIE

Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanie

Skargi, Sybiracy, Dwa pokolenia, Bitwa

pod Grochowem, Skazana, Na swojej

ścieżce, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka

i inne ma do zbycia Księgarnia antykwaryczna i handel dziełami sztuki i starożytnościami JÓZEFA TOMASZKA, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmują się również premie w ogóle obrazy do oprawy.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

6893 poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pące po cenach najniższych.

Katalogi opłatnie.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

Telefon Nr. 917.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

naocieranie ból usmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.